

**WICI Z NGO**



Ochotniczka w Ochotniczej Straży Pożarnej w Mosinie. Instruktorka psów w sekcji poszukiwawczo-ratowniczej. Psia trenerka w Szkole Szczepiowego Psa. Laureatka wyróżnienia w Konkursie Poznański Wolontariusz Roku 2019. Przede wszystkim jednak waga cicielka niezwykłej Coci, z którą czy jej szczególna wiara. Poznajcie Renatę Jęchorek.

**Ochotniczka w Ochotniczej Straży Pożarnej w Mosinie. Instruktorka psów w sekcji poszukiwawczo-ratowniczej. Psia trenerka w Szkole Szczepiowego Psa. Laureatka wyróżnienia w Konkursie Poznański Wolontariusz Roku 2019. Przede wszystkim jednak waga cicielka niezwykłej Coci, z którą czy jej szczególna wiara. Poznajcie Renatę Jęchorek.**

Renata Jęchorek wspólnie ze swoim psem Coci, jest zaangażowana w akcje poszukiwawcze w Polsce, często bardzo groźne i opisywane na pierwszych stronach gazet. Pani Renata potrafi wstać w środku nocy i jechać na akcję, by w zimnie, mrozie lub upale, w środku lasu szukać zaginionego człowieka. A to wszystko wolontarystycznie. Dlaczego? Bo chce pomóc rodzinie osoby zaginionej, pozwolić jej pojechać się ze swoim zaginionym krewnym i dać szansę na przeżycie rodziny. Niezwykle rzadko zdarza się bowiem odnaleźć osoby żywe. A dla rodzin nie ma nic trudniejszego, niż wieczne czekanie na kogoś, kto zaginiony, nie wraca i nie wiadomo, co się z nim stało.

Pani Renata w wolnych chwilach, których – jak sama mówi – ma niewiele, uwielbia fotografować i robotki ręczne. Najchętniej jednak spędza czas z Coci. Na co dzień mieszka w Poznaniu, gdzie wozi poznaniaków swoją taksówką. Jeśli będziecie w stolicy Wielkopolski przemieszczać się tym rodzajem transportu, a za kierownicą będzie siedziała sympatyczna blondynka – możliwe, że spotkacie Panią Renatę!

**Anna Furmaniuk: – Kiedy zaczęła Pani swoją przygodę z wolontariatem?**

Renata Jęchorek: – Moja przygoda z wolontariatem rozpoczęła się bardzo przypadkowo, w 2004 roku. Miałam przyznany umiarkowany stopień niepełnosprawności – z powodu uszkodzonego kolana po trzech operacjach i problemów z kręgosłupem. Wtedy w moim życiu pojawiła się Nana – pies rasy border collie (jedna z ras psów, należąca do grupy psów pasterskich i zaganiających – przyp. autora), abym mogła chodzić na długie, sukcesywnie rehabilitacji, spacerować. Ale Nanie, jak przystało na aktywnego i energicznego bordera, nie wystarczyły tylko spacerować. Wkrótce wygrała casting do filmu, zaliczyła kurs posuszeństwa w związku kynologicznym oraz opanowała sporo sztuczek. Przez przypadek, podczas grzybobrania, zauważyłam, że Nana w bardzo naturalny sposób potrafiła biegać mi dookoła i doprowadzała mnie do nich. To stało się dla mnie impulsem, by zgłosić się do poznańskiej grupy, która zajmowała się szkoleniem psów do poszukiwania osób zaginionych. W grupie tej, wspólnie z Naną przepracowałam 11 lat w specjalizacji terenowej oraz gruzowiskowej.

**Kontynuuj teraz Pani te działania?**

– Teraz jestem członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Mosinie i jestem z tego bardzo dumna. Obecnie pracuję z moim drugim psem Cocain - jest to owczarek belgijski malinois i jest tropicielem. Potrafi podjąć indywidualną pracę, jak zapachować, jak pozostawia czuwanie.

### **A na czym dokładnie polega Pani praca?**

– Przede wszystkim jestem przewodnikiem psa, co wiąże się z wyjazdami i poszukiwaniem osób zaginionych, ale jestem również instruktorem szkolenia psów w naszej sekcji poszukiwawczo-ratowniczej.

### **Taka działalność wymaga cię gotowości, jak Pani rodzina i znajomi reagują na Pani zaangażowanie?**

– Najważniejsze, że nie mam nic przeciwko temu, czasami nawet przygotowuję psa do wyjazdu. A ze znajomymi to różnie – jedni się cieszą, drudzy kiedyś, ale wtedy to raczej już nie znajomi.

### **A skąd Pani czerpie motywację do działania?**

– Jedni jadą pojeździć konno, drudzy na rower, a ja z Cocą na trening do lasu, w mrozie, deszczu lub upale. Bo moja największa motywacja do pracy jest właśnie Coca. A ja jestem motywacją dla niej. Bardzo lubię z nią pracować, fascynuje mnie to, jak psy pracują nosem. W tej trudnej, wymagającej pracy, jak jest poszukiwanie osób zaginionych, gdzie najczęściej niestety, szuka się człowieka, a nie zwierzęcego czuwanie, pomaga mi wiadomość, że Coca tak bardzo chce pracować i robi to tylko dla mnie. Dlatego myślę, że praca z psem to jest chyba trochę inny rodzaj wolontariatu. Mam wrażenie, że takiego psa jak Coca już nigdy nie będę miała. Ona posiada jakiś niezwykły dar szukania w każdych warunkach pogodowych. Aż mnie samej czasami trudno w to uwierzyć. Ale mój Naczelnik z OSP zawsze mi powtarza, że mam ufę psu i dać jej pracować. I Coca rzeczywiście pracuje!

### **W swojej pracy musi Pani mierzyć się z trudnymi sytuacjami. Co utwierdza Pani w przekonaniu, żeby kontynuować te działania?**

– Mnie nic nie musi utwierdzać w tym, co robię, bo to jest po prostu ważne dla rodzin osób zaginionych. Musimy pomóc w odnalezieniu człowieka, by mogli go pochować, położyć się i przejść dalej. Bo bardzo rzadko odnajdujemy osoby żywe.

### **Co zatem jest dla Pani największym wyzwaniem?**

– Czasem zdarza się tak, że z jednej akcji poszukiwawczej jedzie się na drugą. To jest trudne i męczące dla psa i dla mnie. Ciężko mi się rozstać z rodzinami zaginionych – zostaję w moich myślach na długo. Są akcje, które pamiętam szczególnie mocno. Na przykład poszukiwanie zaginionego w Ruchocicach. To były moje rodzinne strony, moja mama w tej miejscowości brała lub i jadła tam bałam się, że może kogoś z rodziny będę tam szukała. Przykro mi jest szczególnie, gdy nie odnalazło się osoby zaginionej. Ludzie nie mają pojęcia na jakim zapachu się pracuje i krytykują moje działania. Ciężko odmówić rodzinie zaginionych. Pies to nie maszyna, którą podkłada się do prądu i działa. Przy tropieniu ma znaczenie wiele elementów,

## Renata Jęchorek. Wolontariuszka na tropie...

Kategoria: polityka społeczna Utworzono: wtorek, 16, luty 2021 12:42  
Paweł Michałowski

---

np. warunki atmosferyczne, szukanie okienka godziny pogodowej. W Kaliszu czekaliśmy, a mróz pułci, bo osoba zaginiona zanim spadnie, a poszukiwania ruszą już po opadach. Jest dużo przeszkód na drodze psa tropiącego zaginione osoby, dlatego praca z psem tropicielem uczy pokory. Często czeka się bardzo długo na efekt pracy Coci. Np. w lesie nad jeziorem Rusałka w Poznaniu dopiero po 7 miesiącach zostało odnalezione ciało zaginionego. Był to trop bardzo trudny – trzy tygodnie od zaginięcia, temperatura 26 stopni i ponad dwukilometrowy trop w mieście z osiedla na Winiarach. Tymczasem poszukiwania w mieście są wyjątkowo trudne, bo trop jest przerywany ulicami – zapach na ulicy urywa się, bo jest zabrany przez samochody. Dodatkowo w wysokich temperaturach UV zabija biało i tylko w cieniu w szczelinach chodnika, gdzie jest wilgoć, jest zapach, bo wilgoć go utrzymuje. Coci wskazała obszar, w którym po 7 miesiącach znaleziono zaginionego, ale z uwagi na warunki trudno ci nie udało się odszukać tej osoby od razu. Na ciało natknął się przypadkowy spacerowicz w dzień po 7 miesiącach.

### – A kto według Pani może zostać wolontariuszką lub wolontariuszem?

Tylko taka osoba, która po prostu lubi ludzi, bez względu na to, co ci ludzie o niej myśli.

Z Pani Renatą rozmawiała Anna Furmaniuk, Stowarzyszenie Centrum PISOP.

*Artykuł powstaje w ramach projektu pn. Wolontariat – to się opłaca, dofinansowanego ze środków Miasta Poznania.*